

Historia Józefa Jarockiego



*A jeśli mnie kula uderzy,
I dla mnie skończy się wojna,
To duch mój koledzy za wami pobieży,
Tak długo aż Polska będzie wolna.*

Piosenka ludzi bez domu (autor nieznany)

Po fiasku akcji OSTRA BRAMA, oddział Józefa Jarockiego zostaje zebrany na zbiórce, nad głowami leśnych żołnierzy krążą sowieckie samoloty, których piloci machają dłońmi, zachęcając do powrotu w kierunku Wilna. Dowódca informuje zebranych o aresztowaniu generała Krzyżanowskiego „Wilka” i akcji rozbrajania AK przez bolszewików. Pada rozkaz – przebicia się na własną rękę do Puszczy Rudnickiej bądź do domu w oczekiwaniu na dalsze dyspozycje. Józef Jarocki wraz z czterema kolegami postanawia wrócić do domu. Ruszyli w drogę, która liczyła około 80 km. Ukrywając się w lasach, zagajnikach, poruszali się bocznymi drogami. Pewnego dnia pod wieczór znaleźli się w lesie bez poszycia, przed nimi ukazały się niemieckie czołgi i transportery. Okazało się, że zatrzymał się na postój konwój Wehrmachtu. Niemieccy żołnierze znajdowali się 100 m od nich. Partyzanci przykryli się wyskubanym mchem. Jeden z nich Kostek Piotrowski podjął próbę przejścia przez linię

niemieckie, lecz strażę szybko otworzyły ogień w jego kierunku. Ocalał. Niemcy odjechali rano. Głodni, po dwóch dobach marszu dotarli do zabudowań na skraju lasu. W środku było pusto, cały dobytek został opróżniony, 300 m dalej zauważyli zamaskowanych niemieckich żołnierzy. Znaleźli się na linii frontu, pomiędzy Niemcami a sowietami, ścigani przez obie strony. Mieszkańcy zagrody choć sami biedni, zagotowali garnek żyta. W trakcie posiłku przez okno zauważyli, jak do domu zbliżają się niemieccy żołnierze. Głodni jedli nadal, w tym momencie nadleciały samoloty z brytyjskimi znakami, które zmusiły Niemców do cofnięcia się.

W trakcie dalszej wędrówki zatrzymani zostają przez bolszewików, którym tłumaczą, że są przymusowymi robotnikami i że uciekli od Niemców, u których kopali okopy. W trakcie powrotu na linię frontu niejednokrotnie trafiali na żołnierzy sowieckich i faszystowskich, spotkania te za każdym razem były niebezpieczne. Pewnego dnia zatrzymani zostają przez sowiecki patrol. Dowodzący nim oficer zawołał ich na bok i ku zdziwieniu

że wie kim są: „wy polskie partyzanty i kryjąc się jesteście”. Poradził powinni poruszać którymi maszerują Czerwonej.



Dom w Joduciach widok współczesny

odcinku 40 km,

zaledwie dwa razy. Józef Jarocki dociera do domu, na jego powitanie wychodzą rodzice, szczęśliwi, że jedyny syn przeżył. Jednak niebezpieczeństwo nie minęło. NKWD rozpoczęło wyłapywanie AK – owców. Postanowił się ukryć. Wraz z kolegami zrobił kryjówki. Jedną w kuchni pod łóżkiem, drugą w stodole pod niemłóconym zbożem i u sąsiada w ogrodzie.

wszystkich powiedział im, jesteście Piłsudczyki, Wy zginiecie [...] wy pokazujecie, kim im, że się głównymi drogami, oddziały Armii Posłuchali rady i na zostali zatrzymani



Józef Jarocki

Noce spędzał w kryjówkach. Jesienią 1944 r., w sobotę dom rodzinny otoczony zostaje przez bolszewików, szybko chroni się w kryjówce zorganizowanej w kuchni. Jednak matka nie zakryła należycie włazu i bolszewicy wpadli do środka. Rozpoczęło się poszukiwanie, żołnierze przeszukali obory, stodoły i całe obejście. Dowodzący nimi oficer zorientował się, gdzie jest wejście, jednak nakrył je narzutą. Zażądał wódki i jedzenia. Sowietzi rozpoczęli ucztę. Wychodząc matka zadała pytanie: kto was nasłał? Odpowiedź była zdumiewająca – Sąsiad. Od tego momentu Józef postanawia nie nocować w domu, ukrywa się w stodole. Na drugi dzień w niedzielę nad ranem dom otoczony zostaje przez wojskowych, od razu wpadają do kuchni i otwierają wąż. Przeszukano wszystkie budynki, lecz tym razem nie pikowali słomy ani siana wyraźnie zawiedzeni, że nikogo nie znaleźli. Okazało się, że jeden z sąsiadów był donosicielem NKWD. Oddziały AK w rejonie liczyły po kilkunastu ludzi, wszyscy nastawili się na przetrwanie do lepszych czasów. Jesienią 1945 r. Józef Jarocki razem z kolegą Józefem Łukaszewiczem postanawiają wybudować ziemny schron. Na wieść o zbliżających się bolszewikach chowają się do schronu. Ojciec kolegi zamknął wąż skrzynią z ziemią. Po kilku godzinach obudził ich brak powietrza. Próby otwarcia zakończyły się niepowodzeniem. Duchota spowodowała, że zaczęli rwać na sobie ubrania, rękoma kopali w ziemi, aby wydostać się na zewnątrz. Próbuje zawalić sufit. Udało się wydrapać szczelinę, z której po kolei czerpią powietrze. Rano zostają uwolnieni przez ojca kolegi i jego brata. Ukryli się w stodole spuchnięci, mającący, widzący zjawy, ale żywi nie aresztowani. Po kolejnych sowieckich obławach, cudem Józef Jarocki ucieka z domu.

Ukrywa się w nowym schronie: w środku znajdowała się prycza dla czterech osób, piecyk żelazny u góry okienko. Do schronu wchodziło się przez właz za świerkiem. Znajdował się 20 m od drogi. Każdy ostatni



Awans Józefa Jarockiego na Podporucznika Wojska Polskiego

wchodzący do środka potrząsał świerkiem aby zamaskować ślady. Dołączył do nich oficer AK żołnierz „Ragnera”, w dzień grali w karty, czyścili broń, czytali itp. Codziennie informowani byli o sytuacji w okolicy przez 12 – letniego Felka Staniszewskiego, który przejeżdżał obok schronu, w razie niebezpieczeństwa gwizdał hymn ZSRR, gdy wszystko było dobrze Mazurka Dąbrowskiego. W styczniu 1946 r. postanowili działać, nawiązali

kontakt z oddziałem „Wiatra”. Razem chciano odbić aresztowanych przez NKWD członków podziemia, zebranych razem we wsi Ślusary. Jednak ten nie przybył na miejsce zbiórki. Przy mrozie - 25 C w pięciu, razem z dziesięcioma miejscowymi konspiratorami postanowili uderzyć, przeciwko 70 bolszewikom, ochraniającym konwój więźniów. Czterech ludzi miało na robić hałasu, krzyczeć – huraa i robić wrażenie, że jest to duża siła, strzelać i kierować uciekinierów w kierunku koni z saniami, schowanymi w lesie. Dowódca, Józef Jarocki i trzeci Kępka, na znak grupy atakującej miał zaatakować i rozbroić dowództwo bolszewików. Jarocki posiadał 10 –strzałowy półautomat, Kępka jednostrzałowy karabin, a dowódca pistolet. Reszta 8 ludzi po cichu miała zdjąć wartowników, wrzucić granaty do sypialni sowietów i ostrzeliwać ich z automatów, pomóc przy ewakuacji więźniów i wycofać się. W trakcie akcji wystrzelona zostaje rakietą oznaczająca odwrót. Grupa Jarockiego przyczajona za stodołą słyszy czołgających się sowietów: mierzy, naciska spust i nic. Broń zamarzała. Postanawia walczyć kolbą – pada rozkaz – „Cofamy się do lasu”. W trakcie odwrotu dowódca osłaniając się strzela za siebie, o mały włos nie zabijając swojego podwładnego, Józefa Jarockiego. W lesie następuje spokój. Wydany zostaje rozkaz – „Wszyscy rozproszyć się i ukryć na własną rękę”. W wyniku akcji uciekła ¼ więźniów, bolszewicy byli zaskoczeni i myśleli, że uderzyły na nich większe siły. Później okazało się, że „Wiatr” został osaczony i rozbity przez sowietów. Józef Jarocki wraca do leśnego schronu. Zdraycy i donosiciele uniemożliwiali działania AK. Jarocki otrzymuje fałszywe dokumenty w celu wyjazdu do Polski, jednak NKWD wpadło na trop komórki preparującej papiery i wielu AK – owców zostało aresztowanych. Wraz z wiosną schron stał się niepewny. Do lasu zaglądało coraz więcej ludzi, zwłaszcza dzieci. Ojciec Józefa dogadał się z Białorusinem pracującym na stacji kolejowej w Gawja, który za cenę 3000 rubli łąpówki miał go wpisać do dokumentów repatriacyjnych, jako syna Wiktora Fiłona (wujka Józefa), wyjeżdżającego wraz z dobytkiem 16 kwietnia 1946 r. Gdy pociąg ruszył, Białorusin pozwolił biec do wagonu. Po przebiegnięciu 80 m znalazł się w środku, myśląc, że opuszcza rodzinne strony na parę miesięcy. Nigdy nie wrócił w rodzinne strony.



Tymczasowy Dowód Osobisty z 1946 roku

Józef Jarocki w 1999 r. został wybrany na prezesa ŚZŻAK koło w Gryficach. Funkcję tę pełnił do śmierci . 22 sierpnia 2000 r. został awansowany na stopień podporucznika w stanie spoczynku. 7 kwietnia 2004 r. został awansowany na stopień porucznika w stanie spoczynku. 17 maja 2011r. zmarł nad ranem na rozległy zawał serca. W pogrzebie Pana Józefa Jarockiego uczestniczyły: Sztandar Gimnazjum nr 1 im. Żołnierzy Armii Krajowej w Gryficach oraz Sztandar Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Gryficach, którym się opiekujemy.



Józef Jarocki został odznaczony odznaką „Akcja Burza”, oraz odznaką „Weteran Walk” i Krzyżem Partyzanckim

W trakcie realizacji projektu udało się nam nawiązać kontakt z Panem Waldemarem Jarockim (synem Pana Józefa), który przekazał nam wspomnienia swojego ojca. Praktycznie wszyscy mieszkańcy Gryfic znają postać Pana Józefa Jarockiego, jednak mało kto znał jego historię w szczególach. Udało się nam opisać i upublicznić losy Pana Józefa Jarockiego od momentu klęski Akcji OSTRA BRAMA, do opuszczenia rodzinnych stron. Opisane losy Józefa Jarockiego zostały wydane w Gazecie Gryfickiej, oraz umieszczono je na stronie internetowej gazety - <http://www.wppp.vel.pl/artukul.php?id=1330607339&gaz=gg>



Artykuł na stronie internetowej Gazety Gryfickiej – 26 III 2012 r.

Źródło: <http://www.wppp.vel.pl/artukul.php?id=1330607339&gaz=gg>

Równocześnie umieszczone zostały one na stronie internetowej szkoły: www.gimgryfl.pl/projekty/projekt_ipn/historia_jarocki.php



Fragment artykułu jaki ukazał się w Gazecie Gryfickiej

poświęconego dla Józefa Jarockiego – 23 II 2012

Jednocześnie historia ta umieszczona została na gazecie szkolnej i omawiano ją na lekcjach historii w celu przybliżenia postaci Pana Józefa Jarockiego naszym kolegom. Józef Jarocki należy do ważnych postaci w historii naszej szkoły, ponieważ dzięki jego staraniom nosi ona dumne imię Żołnierzy Armii Krajowej, oraz posiada Sztandar tego samego imienia.

Opracowała: Paulina Kokieli – klasa III D